

## Polecamy

# Historia Ziuty

IMOGENA SALWA

**Z**a oknem była ciemna noc, szalał wiatr a duże krople deszczu uderzały w okno naszego salonu w dzielnicy Queens w NY. Pamiętam, że miałam wtedy osiem lat. Przykryłam się ciepłym kocem, który zrobiła na drutach moja mama. Miałam nadzieję, że burza wkrótce minie, ale zamiast tego zgłaszało światło i przez długi czas nie było prądu. Pamiętam, jak mama zapaliła jedną świecę i postawiła ją na ławie. Zdmuchnęła zapalnik i usiadła obok mnie. Moja starsza siostra dołączyła do nas, a mama nas przytuliła. Czuliśmy się bezpiecznie w jej ramionach. Siedząc tak w ciemności wpatrywałyśmy się w płonącą świecę i prosiłyśmy mamę, żeby opowiedziała nam jakąś historię. Mama westchnęła i zaczęła opowiadać nam historię swojego dzieciństwa. Była to smutna opowieść o trudnościach i okrucieństwach jakie doświadczyła podczas II wojny światowej. Zadawałyśmy jej dużo pytań a ona z cierpliwością na nie odpowiadała. Powiedziała nam, że pochodzimy z silnej, pełnej wiary rodziny i powinniśmy być dumni z naszego pochodzenia.

Kilka lat później, gdy byłam w 7 klasie szkoły podstawowej, nauczycielka od historii oznajmiła, że będziemy uczyć się o II wojnie światowej. Krzątając się przy tablicy i poprawiając okulary które spadały jej z nosa spytała: "Kto może powiedzieć nam coś o II wojnie światowej?" Natychmiast zapragnęłam, żeby podzielić się z klasą historią mojej mamy. Szybko podniosłam rękę. Nauczycielka mnie nie zauważyła i dalej krzątała się przy tablicy. Zaczęłam wymachiwać ręką w powietrzu próbując zwrócić na siebie uwagę. Wreszcie zostałam zauważona i powiedziałam:

„Polacy byli jedną z najbardziej prześladowanych grup narodowych przez reżim niemiecki i sowiecki”. Nauczycielka zmarszczyła brwi, zacisnęła usta i odpowiedziała: „Wszystkie narodowości cierpiały przez całą wojnę.” Nie dając mi szansy na kontynuowanie, zadała pytanie ponownie. Usiadłam zasmucona i nie rozumiałam, dlaczego nauczycielka nie chciała żebym mówiła o milionach Polaków przymusowo deportowanych na Syberię, zmuszonych do pracy w obozach pracy, umierających z głodu i zimna? Nie miałam nawet szansy powiedzieć ilu ich zginęło. Nie rozumiałam, jak mogło to być nieważne w naszej dyskusji klasowej? Po powrocie do domu opowiedziałam mamie o tym co zaszło w szkole. Mama ze smutkiem na twarzy pokręciła głową i powiedziała: „Świat nie zawsze interesuje się prawdą, ważne jest, że ty wiesz jaka jest prawda”.

Wtedy obudziło się we mnie pragnienie, żeby opowiedzieć światu historię mojej mamy. Jest to historia milionów Polaków, którzy nie mogą opowiedzieć prawdy o tym co ich spotkało w życiu, ponieważ nie ma ich już wśród nas.

Większość Amerykanów i mieszkańców zachodniej Europy zna okropną historię niemieckiego okupanta, którego celem była zagłada wszystkich Żydów. Niestety, nie wszyscy znają oryginalny plan Hitlera, który przewidywał ludobójstwo i czystkę etniczną wszystkich Polaków oraz zagarnięcie polskiej ziemi. Hitler zdołał zabić dwadzieścia procent polskiej ludności, uprowadzić tysiące dzieci do Niemiec i zburzyć znaczną część polskich miast. Jest jeszcze druga historia, o której mówi się rzadko i której większość ludzi nie zna. To historia mojej mamy i prawie 2 milionów polskich obywateli, którzy byli deportowani przez tajną służbę sowiecką NKWD do niewolniczych obozów pracy na terenach byłego ZSRR. Inwazja Wschodniej Polski przez Armię Czerwoną rozpoczęła się 17 września 1939, a następujące totalitarne prześladowanie Polaków przez reżim sowiecki jest tematem nadal nieznanym dla większości Amerykanów.

Norman Davies we słowie wstępnym do mojej książki, "One Star Away" pisze: "Since Stalin's Soviet Union became the ally of the West, and the principal victor over Hitler's Wehrmacht, we are apt to judge the Soviet record by different standards, ignoring the blood-stained dictatorship, the mass atrocities, and Stalin's odious role during the early years of the war".

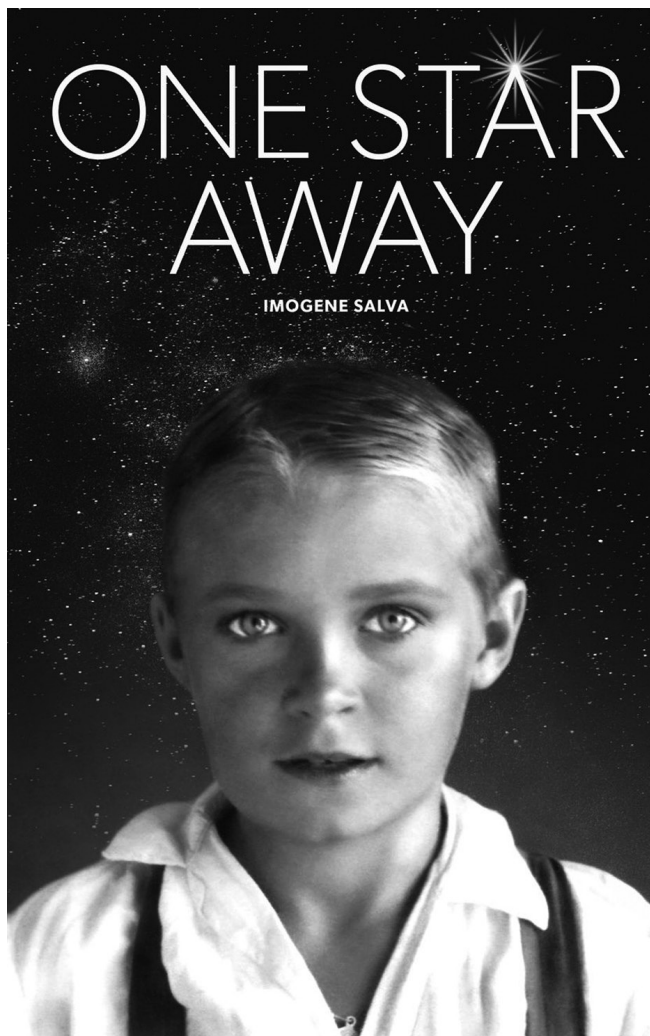


Maharadża Jam Saheb wśród aktorów "Kopciuszka" - Ziuta - druga z prawej

\*\*\*\*\*

KSIAŻKĘ AUTORSTWA IMOGENY SALWY MOŻNA ZAKUPIĆ NA AMAZON/"ONE STAR AWAY"  
PAPERBACK - OCTOBER 7, 2020

<https://www.amazon.com/gp/product/B08KTYYPK7/>



Po wielu latach trzymania tych ważnych informacji w tajemnicy przed ludźmi postanowiłam opisać tę historię, żeby uczcić pamięć mojej mamy i pamięć milionów Polaków pomordowanych w czasie II wojny światowej.

Moja mama, Józefina Nowicka, była siódmym z dziesięciu dzieci Konstantego i Teodory Nowickich. Urodziła się w 1932 we wsi Dąbrowa w województwie Wołyńskim we wschodniej Polsce. Po I wojnie światowej Polska pojawiła się ponownie na mapie świata. Było to po 123 latach cierpienia pod zaborami Pruskim, Ruskim i Austro-Węgierskim. Kiedy Józefina przyszła na świat, II Rzeczypospolita była spokojnym i szybko rozwijającym się narodem z wieloma grupami etnicznymi. Największą z tych grup stanowili Żydzi, których populacja wzrosła o ponad 16% w okresie międzywojennym i osiągnęła około 3,310,000 osób w 1939 roku. Wiosna mojej mamy była mekką wielu kultur. Mała "Ziuta" (tak wszyscy nazywali Józefinę) często wspominała bliskie relacje jej rodziców z sąsiadami z różnych grup etnicznych. Rodzina Nowickich mieszkała w trzypokojowym domu obok dużego lasu. Ojciec Ziuty był leśnikiem i często zapraszał swoich sąsiadów Żydów, Niemców, Ukraińców do domu na obiad i towarzyskie spotkania.

Wczesnym rankiem 10 lutego 1940 roku ktoś bardzo głośno uderzał w okna i drzwi domu rodziny Nowickich. Była to tajna sowiecka policja. Tego ranka skończyło się beztróskie i szczęśliwe dzieciństwo Ziuty i zaczęło się piekło na ziemi dla całej rodziny Nowickich i tysięcy innych rodzin, które padły ofiarą przymusowych aresztowań. Te aresztowania były wycelowane głównie w rodziny mężczyzn służących w wojsku, jeńców wojennych i leśników, którzy byli postrzegani przez Sowietów jako "wrogowie ludu". Operacje aresztowań i następujących deportacji zorganizował Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (NKWD), poprzednik Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego (KGB), podobnie jak w przypadku wszystkich następnych masowych deportacji. Moja mama wraz z piątką rodzeństwa i rodzicami otrzymała minutę na zabranie swoich rzeczy. Rodzina Nowickich w pośpiechu zdołała spakować trochę jedzenia, zabrać pościel i rodzinną Biblię. Jeden z rosyjskich oficerów, którego imienia mama nie pamięta, ale którego rodzina mamy codziennie wspominała w swoich modlitwach, nalegał, aby zabrali ze sobą maszyny, do szycia która okazała się niezbędna do ich przetrwania.

W ten mroźny poranek rodzina Nowickich wsiadła na sanie i została zawieziona na stację kolejową, żeby dołączyć do setek innych polskich rodzin czekających w temperaturze poniżej zera. Chwile później wszyscy zostali załadowani przez żołnierzy rosyjskich do pociągu, który składał się z wagonów dla bydła. Sześćdziesięciu do siedemdziesięciu polskich więźniów wypędzono niczym zwierzęta do każdego z wagonów. Wagoni miały w środku dwupiętrowe drewniane pryzmy, które "szczęśliwcy" mogli wykorzystać do spania, jeden żeliwny piecyk oraz dziurę na środku podłogi, która miała służyć jako toaleta. Mama często wspominała jak bardzo upokarzające było korzystanie z tej dziury. Zazwyczaj rodzina zastanawiała się, aby stworzyć trochę prywatności. Mama pamięta dokładnie, kiedy pociąg ruszał ze stacji wszyscy śpiewali stary polski hymn Serdeczna Matko, a rodziny przytulały się do siebie, żeby się trochę ogrzać. Takie przesiedlenie trwało od trzech do czterech tygodni. Raz dziennie pociąg zatrzymywał się, aby więźniowie mogli rozprostować nogi i wypełnić swoje garnki kąpiatki czyli wrzątkiem. Oddalenie się od pociągu było niebezpieczne, gdyż nigdy nie było wiadomo, kiedy pociąg ruszy w dalszą drogę. Niektóre matki z desperacji, żeby zdobyć jedzenie dla swoich głodujących dzieci oddały się od wagonów, żeby wymienić własne ubrania na chleb u miejscowych. Niejednokrotnie, gdy pociąg ruszył bez ostrzeżenia, ktoś z rodziny nie zdążył wrócić do wagonu. Rodzina taka pozostała już na zawsze rozdzielona a dzieci stawały się sierotami. Ziuta w obawie o stratę mamy cały czas trzymała ją za rękę i nie oddalała się od niej nawet na krok.

Więźniowie podróżujący w upokarzających warunkach już po kilku dniach zaczęli cierpieć z powodu głodu, zimna i wszawicy. Dzienna porcja jedzenia, która składała się z czterystu gram kleistego czarnego chleba, nie



## Polecamy

była wystarczająca, żeby przeżyć. Ci którzy nie mieli czasu na spakowanie jedzenia przed wysiedleniem zaczęli umierać z głodu i wyczerpania. Pociąg robił dodatkowe przystanki w szczerym polu, żeby rosyjscy żołnierze mogli wyrzucić zwłoki z wagonów w nieznaną otchłań. Po trzech tygodniach w wagonach pozostała tylko połowa więźniów. Druga połowa nie przeżyła nieludzkich warunków podróży.

Z Wologody, rodzina mamy przetransportowana została kolejne 250 kilometrów, saniami, do miejsca przeznaczenia, do osady Holm (Wierchniaja Pielszma). Oficer NKWD wprowadził ich do jednopokojowego zamkniętego baraku z żeliwnym piecykiem pośrodku, z jednym zastrzeżeniem: *Kto nie rabotajet, tot i nie kuszajet*; kto nie pracuje ten nie je. Następnego dnia, ojca i 16-letniego brata Tacka, wywieziono 20 kilometrów do obozu przymusowej pracy, gdzie mieli pracować 12-16 godzin dziennie wycinając drzewa w temperaturze minus 40 stopni Celsjusza.

Mamę i jej młodsze rodzeństwo zabrano do przymusowej szkoły rosyjskiej w celu indoktrynacji ich na młodych Bolszewików. Na szczęście proces systemowej rusyfikacji nigdy się nie powiódł, gdyż moja babcia skutecznie przekazywała swoim dzieciom wiarę katolicką i polską kulturę.

Kiedy zapasy rodzinne skończyły się, głód zaczął zaglądać Nowickim w oczy. Czternastoletnia Janka, najstarsza siostra Ziuty i jedenastoletni Józek, starszy brat Ziuty, zostawili więc naukę w szkole, aby pracować 12 godzin dziennie rąbiąc drzewo w tajdze. Za swoją ciężką pracę dostawali porcję zupy rybnej i dodatkową kromkę chleba. Jadzia, druga najstarsza córka, chodziła po szkole i zebrata o resztki jedzenia. Stan zdrowia mojej Babci szybko się pogarszał. Kiedy Tola nie leżała w łóżku z uporczywym kaszlem, reperowała zniszczone ubrania miejscowych ludzi. Dostawała za to czasem cebulę lub ziemniaka. Kiedy drogi były możliwe do przejścia, rodzina szła wiele kilometrów na lokalny targ, gdzie wymieniali ostatki swoich ubrań na drobinki jedzenia. Mama miała to szczęście, że jej rosyjska nauczycielka czasem przynosiła jej naleśnika "blinę". Dorastając, pamiętam, że mama codziennie modliła się za swoją rosyjską nauczycielkę Alexandrę.

Innym wydarzeniem które uratowało rodzinę przed pewną śmiercią było, kiedy pewnego dnia w środku zimy Tadek przyniósł kozę do rodzinnego baraku. Kozie mleko zapewniło im pożywienie potrzebne do przeżycia. Masy wywiezionych Polaków codziennie umierały z powodu przenikliwego zimna, maltretowania i chorób. Pamiętam, że całe swoje życie, moja mama nękana była koszmarami, które zawsze zaczynały się od dźwięku "walenia w drzwi". Często się zastanawiam, czy to było walenie Rosjan w drzwi wejściowe Nowickich w tą straszną noc, czy to może coś bardziej przerażającego?

Po dwóch latach tej makabrycznej egzystencji, do obozu dotarła wiadomość o amnestii. Kiedy w czerwcu 1941 r. Niemcy zaatakowali Rosjan, Stalin zawarł porozumienie z Rządem Polskim na wygnaniu w Londynie. Na mocy tego porozumienia, Polacy mieli zostać uwolnieni z sowieckich więzień i obozów pracy. Polska Armia miała powstać na ziemi radzieckiej aby pomóc Rosjanom w walce z Niemcami. Dla polskich obywateli utworzono wtedy specjalne ośrodki pomocy a polskich mężczyzn rejestrowano do wojska w Buzuluł, Tatishchev, i Totskoye. Jednocześnie, organizowano dystrybucję jedzenia, leków i innych niezbędnych artykułów. Pomimo trudności wojny, rządów komunistycznych i przeszkód stwarzanych przez Sowietów, Ambasadzie Polskiej w tym okresie udało się utworzyć 807 ośrodków, w tym sierociniec, szkoły, kuchnie dla ubogich i ośrodki medyczne.

Pomimo amnestii, Sowietci utrudniali wyjazd Polakom z obozów pracy. Niektórzy Polacy nie mogli wyjechać z powodu braku odpowiednich dokumentów i pozwolenia na podróż. Polskich więźniów Sowietci zatrzymywali w gułagach, ponieważ chcieli zapewnić sobie siłę roboczą do wykonania swoich norm pracy. Jeszcze inni Polacy, osłabieni i niedożywieni, borykali się z decyzją, czy w ogóle powinni wyruszyć w podróż przez zamrażającą syberyjską tajgę. Czy przeżyją?!

Babcia moja była jedną z tych osób, jednakże jej wiara w Boga i wola życia były silniejsze niż wątpliwości. Ostatkami sił nieustannie modliła się, aby udało im się wydostać z gułagu. Tygodniami szli w śniegu po kolana do



Z Joanną Pelszyńską, redaktorem książki "One Star Away"



Imogena Salva z mamą - Józefą - bohaterką książki, Indie 2018 rok



Podczas uroczystości odzyskania niepodległości przez Polskę w 2018, dawni "polscy Indianie". Ziuta (Józefina) trzecia od lewej, obok po prawej: Anu Radha, jinduska prducentka filmu dokumentalnego "Mala Polska w Indiach", (dostępny na YouTube)

najbliższej stacji kolejowej, skąd pociągiem udali się na południe do Ambasady Polskiej w Kujbyszewie. W tamtym cieplejszym klimacie zaczęły wybuchać epidemie czerwonki i tyfusu. Z tysięcy Polaków, którzy docierali dziennie do Kujbyszewa, wielu umierało zaraz po przyjeździe z powodu wyczerpania, niedożywienia i chorób. Rodzina mojej mamy dotarła w bardzo kiepskim stanie, ale udało im się przeżyć.

Po upływie kilku tygodni, za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża dotarła wiadomość, że wspaniałomyślny Maharadża z Indii, Jam Saheb Digvijay Sinhji zaoferował pomoc i przyjęcie w swoim królestwie 500 polskich dzieci. Rodzice musieli podjąć najtrudniejszą decyzję w swoim życiu. Czy powinni pozostawić swoje dzieci w Rosji na pewną śmierć, czy też powierzyć je polskim opiekunom, którzy mogą dać im szansę na przeżycie i wolność? Na myśl o rozłące ze swoimi dziećmi, serce mojej babci było przeszyte bólem, jednakże rozsądek przeważał, dzięki czemu moja mama z dwójkiem rodzeństwa znalazła się na liście szczęśliwców wybranych do ewakuacji. Razem z Wojskiem Polskim na zawsze opuszczają „nieludzką ziemię” i udadzą się do Persji.

Iran, będący od sierpnia 1941 roku pod okupacją Brytyjczyków i Rosjan, był pierwszym przystankiem dla około

egzystencja pełna strachu, głodu i chorób w końcu się zakończyła. Pobyt w Persji i w Indiach odbudował w nich wiarę i dało im na nowo szansę na normalne życie. Choć nadal żyli w niepewności i tęsknocie do reszty rodziny, którzy utknęli w „nieludzkiej ziemi” młodzi wygnańcy znaleźli nadprzyrodzoną siłę, by odbudować swoje życie dzięki gorącej woli życia w wolności.

"One Star Away" jest historią koszmaru, jakiego doświadczyła rodzina mojej mamy w Rosji oraz szczęśliwej ucieczki mojej mamy i jej rodzeństwa z tej „Nieludzkiej Ziemi”. Przedstawia skomplikowane ludzkie losy i wędrówkę z bezpiecznego domu w Polsce poprzez Rosję, Persję, Indie i dalej. Historia Ziuty pokazuje nam bohaterstwo Polaków, w tym nauczycieli i wychowawców, którzy opiekowali się dziećmi uchodząc z Rosji. Jest ważną lekcją o wierze, odwadze i miłości. Ujawnia szlachetność i bezinteresowność jednego człowieka, który na zawsze zmieni losy życia mojej mamy i setek innych polskich dzieci.

"One Star Away" udowadnia, że cuda się zdarzają w najbardziej nieoczekiwanych miejscach. Jest moim największym pragnieniem, aby ta historia mojej mamy, uwieczniona w One Star Away, pozostawiła po sobie dziedzictwo, o którym wszyscy powinni wiedzieć.

Kiedy dzisiejszy świat wykrzykuje hasła takie jak „równość”, „integracja” i „sprawiedliwość”, wielką obrazą jest to, że świat nigdy nie zwrócił się o sprawiedliwość za kraj, który poniósł najwięcej strat i zniszczeń podczas wojny.

Polska ucierpiała z powodu odmowy bycia sojusznikiem Związku Radzieckiego i Niemiec, dwóch krajów z planami eksterminacji i unicestwienia. To niesprawiedliwe, że Wielka Brytania i Ameryka nie włączyły tego fragmentu historii do swoich podręczników i ukryły prawdę.

Badając ten temat, natknęłam się na tysiące stron odtajnionych dokumentów z 2012 roku, ujawniających, jak Franklin D. Roosevelt i Winston Churchill zatuszowali dowody dotyczące zbrodni katyńskiej, w której ponad 22 tysiące polskich oficerów wojskowych i intelektualistów zostało zamordowanych przez NKWD i wrzuconych do masowych grobów.

Chociaż ludobójstwo zostało prawnie wyodrębnione jako nowy rodzaj międzynarodowej zbrodni przez Konwencję o Ludobójstwie z 1948 r., do chwili obecnej żaden rząd nigdy nie oskarżył Związku Radzieckiego o żadne zbrodnie wojenne, a rząd rosyjski nigdy nie przeprosił za swoją ludobójczą działalność na Polakach. Polacy nie otrzymali żadnej rekompensaty od swojego wschodniego agresora. Pomimo, że światowi przywódcy spotkali się w Jałcie w 1945 roku, już wcześniej uzgodnili, że jej wschodnie kresy zostaną wcielone do Związku Radzieckiego, a Polacy zostaną zniewoleni pod sowiecką dominacją.

A dlaczego polscy żołnierze, którzy stano-wili czwartą co do wielkości armię aliancką nie byli obecni na defiladzie z okazji dnia zwycięstwa (Victory Day Parade) w Londynie? Żołnierze, którzy tak dzielnie walczyli na każdym froncie, haniebnie nie zostali zaproszeni przez Brytyjczyków, ponieważ Wielka Brytania oficjalnie uznała nowy rząd komunistyczny w Polsce, a nie polski rząd na uchodźstwie, wobec którego wojska były lojalne.

Polskie ofiary wojny, w przeciwieństwie do żydowskich ofiar wojny, też nigdy nie otrzymały od swojego zachodniego agresora żadnych odszkodowań, ani jednej złotówki. W świetle tego wszystkiego słusznie czują się obrażona i jeszcze bardziej oburzona, gdy światowe media, i przywódcy głoszą takie kłamstwa, które zawierają słowa „polskie obozy śmierci” i fakszywie przepisują historię. Prawidłowy termin to „Niemieckie Nazistowskie obozy zagłady w Polsce”. Mam nadzieję, że "One Star Away" pomoże uporządkować historię dotyczącą stalinowskiego terroru i uznać krew i łzy moich rodaków. Tak ważnej części historii nie można pogrzebać.

38,000 polskich obywateli, którzy opuścili Sowicką ziemię wraz z 78,000 żołnierzami polskiego wojska. Ponad połowę ludności cywilnej stanowiły dzieci i młodzież. Inna grupa 2,694 Polaków przybyła do Meszhedu (Mashhad), Iran z Aszhabadu (dzisiejszy Ashgabat). W tej grupie znalazła się moja mama i dwójka jej rodzeństwa, Józef i Jadwiga, którzy przybyli tam drogą lądową w lipcu 1942 roku. Dla nich i dla tysięcy innych polskich dzieci, życie